Nr. 221 Sobota 28 września 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Towarzysze! Obywatele!

W niedzielę dnia 29 b. m. o godz. 10 przed południem

odbędzie się

w Krakowie w Ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej

Zgromadzenie Ludowe

z porządkiem dziennym:

Sejmowa reforma wyborcza.

Referent: poseł **Daszyński**.

Stańczycy i podolscy szlachcice chcą znowu udaremnić sejmową reformę wyborczą. Musimy więc wyruszyć do walki o należne nam prawa.

Każdy towarzysz

powinien przyjść na to zgromadzenie.

Krakowski Komitet P. P. S. D.

Piątkowe narady.

Dziś zbierają się prezesi klubów ponownie we Lwowie, aby prowadzić dalsze narady nad sejmową reformą wyborczą. Po przedstawieniu projektów ludowców i polskich demokratów — przyczem godzą się narodowi demokraci w znacznej części z tymi projektami — nadeszła kolej na konserwatystów. Już w ubiegłym tygodniu pokazali konserwatyści co zamierzają, a stanowisko ich jest takie, że bardzo mała pozostała nadzieja na zgodne postępowanie polskich partyj.

Konserwatyści, obwarowawszy się w swoich przywilejach, żądają po pierwsze: petryfikacyi, to znaczy, chcą w ustawę wstawić cyfrę posłów, która może unicestwić wszelką dalszą reformę w sejmie przez wyjście ze sali! Liczba ta ma być taka, żeby konserwatyści mieli zawsze sejm w swoim ręku...

po drugie: takiej „geometryi wyborczej“, żeby konserwatyści nietylko w kuryi obszarniczej, lecz także w kuryi wiejskiej i miejskiej zdobywać mogli mandaty;

po trzecie: zabezpieczenia obszarów dworskich tak pod względem samodzielnej policyi, jak i ciężarów podatkowych wobec gminy chłopskiej.

A po tych niesłychanych wprost warunkach jeszcze chcą dwumandatowych okręgów!

Niestety, na czele konserwatystów stoi p. Dawid Abrahamowicz, człowiek, którego możnaby nazwać złym duchem polityki polskiej w ostatniem ćwierćwieczu. On to przeciąga strunę aż do niemożliwości, bijąc ciągle na przywilej szlachecki, który doprowadził sejm aż do rozbicia i zupełnego bezładu.

Niema tej prowokacyi, do której nie byłby gotów p. Abrahamowicz. Zapomina on, że przecież cała parlamentarna reprezentacya kraju polska i ruska opiera się na powszechnem prawie wyborczem; zapomina, że ogromna większość polskiego i ruskiego społeczeństwa chce reformy sejmowej i to takiej, któraby wprowadziła właśnie chłopa, mieszczanina i robotnika do sejmu; nie widzi upadku tego sejmu, tej jedynej reprezentacyi parlamentarnej na świecie, gdzie Polacy mają większość i dlatego za sejm ponoszą odpowiedzialność.

P. Abrahamowicz nie jest politykiem konserwatywnym, doprowadzając ludność do zwątpienia w drogę legalną, jako drogę reform; jest on szlachecki reakcyonistą, który widzi tylko święte interesy obszarników, choć te stoją na przeszkodzie wszelkiemu rozwojowi społeczeństwa. I w tem leży także jego słabość.

Struna zbytnio naprężona pęknie; niepodobna wyobrazić sobie, żeby miliony ludzi, żeby interesy całego państwa zatrzymały się przed „majestatem“ kilkunastu rodzin ormiańskich i kilku butnych wielmożów podolskich. Jeżeli p. Abrahamowicz, jego kuzynek p. minister Zaleski i trącący koziną panowie Moysa, czy inny familiant ormiański tego nie widzą, tem gorzej dla nich.

Spodziewają się oni wszyscy, że jeszcze w Wiedniu w parlamencie i za kulisami dworskiemi pointrygują przeciwko tym, którzy chcą reformy wyborczej, ale właśnie tam w Wiedniu nie radzilibyśmy tym panom zaczynać grę niebezpieczną... Doczekają się tam bowiem zdemaskowania, o jakiem nie marzyli!

Raz zaczęte rokowania o reformę wyborczą, nie mogą spełznąć na niczem pod grozą najfatalniejszych następstw w parlamencie i w kraju. Cała polityka polska w Wiedniu i cały układ autonomii galicyjskiej doznają wskutek uporu konserwatystów wstrząśnień głębokich. Ale przyjdzie chwila, gdzie kraj policzy wreszcie tych wrogów swojego rozwoju, a policzywszy, usunie na bok, jak rupiecie.

P. Abrahamowicz powinienby mieć jako polityk bogate doświadczenie, że świat przechodzi nad upartymi wstecznikami do porządku dziennego. Zobaczymy, czy się ten polityk czegoś nauczył.

Przed zjazdem T. S. L.

W dniach 28 i 29 b. m. odbędzie się we Lwowie XX walny zjazd Towarzystwa Szkoły Ludowej, posiadający wyjątkowo doniosłe znaczenie dla bytu tej tak ważnej instytucyi.

Po raz pierwszy bowiem instytucya ta zwróciła się do ogółu naszego społeczeństwa z przed-

---

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

64 (Ciąg dalszy).

Wyczuwała rozkosz, jaką musiał czuć ten człowiek, gdy twarzy jego dotknął pierwszy powiew od strony lądu, zrywający się zawsze późnym wieczorem i niosący z sobą zapach ziemi i aromat bujnej roślinności. Znała dokładnie wszystkie najdrobniejsze i najsubtelniejsze wrażenia żeglarza, przybijającego do lądu, gdyż sama przeżywała je po wielekroć.

Statek tymczasem zarzucił kotwicę; dwa światła czerwone i zielone błysnęły na przedzie.

— Ja jednak myślę, że to „Martha“ — rzekł Tudor.

— Nie, to „Minerwa“ — odparła Joanna pewnym głosem.

— Skąd pani wie? — zapytał Sheldon, zdziwiony jej pewnością.

— Przedewszystkiem tó dwumasztowiec, a przytem poznałam po różnych odgłosach, jakie doszły mych uszu.

W ogrodzeniu ukazała się ciemna figura, zdążająca wprost od bramy ku werandzie, widocznie z oznajmieniem o przybyciu statku.

— Czy to ty Utami? — zapytała Joanna.

— Nie, to ja, Matapuu — brzmiała odpowiedź.

— Co to za statek?

— „Minerwa“.

Joanna spojrzała z tryumfem na Sheldona, który się skłonił w milczeniu.

— Jeśli Matapuu tak mówi, to tak musi być — oświadczył.

— Ale jeśli Joanna Lackland tak mówi, to pan wątpi — zawołała dziewczyna — tak samo, jak pan wątpi o moich zdolnościach do kierowania statkiem. Ale nadejdzie dzień, w którym pan pożałuje swego uporu. Już łódź spuszczona, za pięć minut uściśniemy dłoń Chrystyana Jounga.

Lalaperu przyniósł szklanki, papierosy i nieśmiertelną whisky z sodą; nie upłynęło nawet pięciu minut, kiedy furtka skrzypnęła i na ścieżce ukazał się kapitan Joung, śpieszące szybko w stronę werandy.

ROZDZIAŁ XVI.

Szalona dziewczyna.

Chrystyan Joung przywiózł, jak zwykle, wiele nowin; opowiadał więc o piąństwie, szerzącem się wśród mieszkańców Guwutu, o zatopieniu zapasów broni, przeznaczonej na wyspę Isabel, o świeżych morderstwach, popełnionych na Malaicie i ciężkiej chorobie Tomasza Butlera z Santa Ana. Lecz najważniejszą była wieść, że statek „Matambo“ uległ znacznym uszkodzeniom i zatrzymał się w jednym z portów dla naprawy.

— To znaczy, że pani nie będzie mogła udać się do Sydney wcześniej, jak za kilka tygodni — rzekł Sheldon, zwracając się do Joanny.

— I znowu strata drogiego czasu — odparła zasępiona dziewczyna.

— Jeśli pani ma zamiar płynąć do Sydney, to jutro po południu odchodzi statek „Upolu“ z portu Tulagi — rzekł Joung.

— Sądziłam, że statek ten odwozi najemników do niemieckich osad w Samoa — odparła Joanna. — W każdym razie mogę go spotkać w Samoa, a w Apii przesiądę się na inny statek. Zrobię co prawda niepotrzebne koło, ale zyskam na czasie.

— Tym razem „Upolu“ płynie wprost do Sydney — oświadczył Joung. — Odpływa z Tulagi jutro po południu o piątej, tak mi oznajmił najstarszy oficer.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stawieniem grozy swego położenia i z rozpaczliwym apelem o wydatną pomoc.

Skutkiem zupełnego zaniedbania spraw narodowych przez Koło polskie, którego jedyną zasadą przez pół wieku było służyć każdemu rządowi, pozbawieni są Polacy należnych im szkół na Śląsku i w zachodnich powiatach Galicyi. Stąd spada na T. S. L. ciężar utrzymywania tam szkół prywatnych i dlatego T. S. L. jest tak ważną instytucyą o ogólno narodowem znaczeniu. T. S. L., utrzymując szkoły kresowe, wyręcza tem samem państwo i kraj, których obowiązkiem jest utrzymywanie tych szkół z pieniędzy podatkowych. Ciężar to przewyższający środki finansowe T. S. L.

Gdy w parlamencie posłowie socyalistyczni dr Adler, Daszyński i tow. przedłożyli wniosek o utworzenie specyalnego państwowego funduszu szkolnego, rozdzielanego pomiędzy Towarzystwa szkolne wszystkich narodowości, aby te Towarzystwa mogły z tych pieniędzy utrzymywać swoje szkoły kresowe, — wówczas Koło polskie stanęło na czele owych stronnictw, które urzeczywistnienie tego rozumnego i słusznego wniosku udaremniły.

Dziś za tę antinarodową politykę Koła polskiego pokutuje T. S. L. Ogłasza ono społeczeństwu, że stoi ono przed bankructwem, tj. przed koniecznością zwinięcia swych szkół kresowych, jeżeli całe społeczeństwo polskie nie przyjdzie mu z wydatną pomocą.

Na tę pomoc społeczeństwo nasze zdobyć się powinno. Ale jeżeli wszyscy mają się czuć współodpowiedzialnymi za losy tej instytucyi — w takim razie koniecznem jest, by ta instytucya była naprawdę ogólno-narodową, bezpartyjną, cieszącą się zaufaniem powszechnem, a nie rządzoną samozwańczo przez jedno stronnictwo i to przez stronnictwo, którego cała dotychczasowa działalność budzi w społeczeństwie uzasadnioną nieufność i instytucyę przez siebie rządzoną dyskredytuje.

Gospodarka endeków w T. S L. wydała smutne owoce. Wszędzie, gdzie endecy przypadkiem lub podstępem dorwą się władzy, wprowadzają swą zaciekłą politykę partyjną. Jeżeli np. nauczyciele szkół T. S. L. w Białej prowadzą partyjną agitacyę endecką przeciw organizacyom szerokich warstw ludu polskiego, jeżeli zwalczają dla celów partyjnych najżywotniejsze interesy rodziców tych dzieci, z których rekrutują się i mają się rekrutować uczniowie szkół T. S. L. — to szkodzą oni tej instytucyi, w której służbie pozostają. Odstręczają od niej szerokie masy ludności polskiej, które ani swych dzieci nie zechcą zaufać opiece swych zaciekłych wrogów, ani nie będą się kwapiły z przysparzaniem pieniędzy instytucyi, w której gospodarują endecy.

Sanacya finansowa T. S. L. jest pilną potrzebą narodową. Ale chcąc ją przeprowadzić przy pomocy całego społeczeństwa, musi T. S. L. oswobodzić się z rządów endeckich i stać się instytucyą bezpartyjną, z wszechpolskiej — polską.

Na wszechpolską nutę.

Cztery zaledwie miesiące dzielą od wyborów do Rady miejskiej, a dziwna jakaś cisza panuje w akcyi przedwyborczej. W największej tajemnicy, pokryjomu odbywają się konwentykle nieukonstytuowanych komitetów, a najgorliwiej radzi strzelnica z wszechpolakami, wedle przedostających się też na świat wiadomości dojść już mało do zupełnego porozumienia między obydwiema temi grupami, pragnącemi rządzić miastem. Strzelnica utrzymuje się dotąd przy władzy i naturalnie nadal chce na ratuszu panować, apetyt jednak na rządy miastem mają i wszechpolacy; za słabi są oni jednak w mieście, za mało mają wpływu nawet wśród mającej prawo głosowania do gminy urzędnikieryi, by o opanowaniu prezydyum miasta własnemi siłami mogli marzyć. Sprytnie wyzyskali więc zagrożoną sytuacyę strzelnicy i podzielili się z nią rządami. Sprytniejsi z pośród lwowskich mieszczan rozumieją wprawdzie, że wszechpolacy wykiwają strzelnicę i zrobią z niej narzędzie swojej partyjnej polityki, ale strach przed demokratyzacyą Rady miejskiej jest tak wśród strzelniczan wielki, że tylko wśród reakcyi wszechpolskiej czują się bezpieczni przed groźnym dla nich widmem miejskiej reformy wyborczej. By się przed nią zupełnie zaasekurować, koalicya wszechpolsko kołtuńska pragnie przyłączyć do swego bloku i t. zw. polską demokracyę.

Jak wieści niosą, znajdują się wśród tej demokracyi gorliwi orędownicy takiego bloku, którego celem jest zupełne wykluczenie z Rady wszelkich, bodaj trochę radykalniejszych żywiołów.

Taki jest też sens pewnego rodzaju programowego manifestu, który przed kilku dniami zamieścił organ strzelnicy „Dziennik polski“. W artykule tym czytamy:

„Więc jako wytyczna całej akcyi mieszczańskiej musi być przedewszystkiem to, że Rada miasta Lwowa musi być i pozostać nadal polską i to nietylko w znaczeniu tem, by w niej zasiadali mężowie, przyznający się do polskości, ale muszą oni mieć myśl polską, wolni być od tych haseł, które pod pozorem fałszywie pojmowanego liberalizmu, wprowadzają najczęściej indyferentyzm narodowy, jeśli nie zamęt wprost w nasze życie publiczne, co odbija się zarówno na sprawach narodowych, jak i ekonomicznych, bo tamuje owocną i spokojną pracę dla dobra miasta.

Dla tych samych przyczyn akcya wyborcza do Rady miejskiej musi być tak prowadzona, aby weszli do niej ludzie, którzy nie wprowadzą na ratusz walki stronnictw politycznych w zaostrzonej formie. Rozumie się samo przez się, że Rada stołecznego miasta, jakiem jest Lwów, nie może się obyć bez polityki, tem samem musi się liczyć do pewnego stopnia z wymogami stronnictw; ale pierwszem jej zadaniem jest staranie się o ekonomiczny dobrobyt miasta i jego mieszkańców i dlatego musi dbać o to, aby namiętne walki polityczne stronnictw nie tamowały prac około dobra tego miasta“.

Po dłuższym ustępie, poświęconym ostrzeżeniom przed żywiołami groźnymi dla polskości, kończy organ strzelnicy:

„Tylko raz jeszcze powtarzamy, na separatyzm w przyszłej Radzie miejskiej miejsca być nie może. Rada miasta Lwowa nie może być inną, tylko rdzennie polską, jak była nią nietylko od czasu ery autonomicznej, ale z małymi wyjątkami, przez chlubny dla miasta ciąg kilku wieków. O tem niech nie zapomni nikt, kto się czuje Polakiem, synem tego grodu i jego świetnej przeszłości“.

Cała ta odezwa wyborcza jest zbyt widocznie pisana pod wszechpolskim dyktatem, by mieć jakiekolwiek wątpliwości co do znaczenia owego separatyzmu. Modna ta nazwa, w tym wypadku zastępująca oklepaną nazwę „żywioły antynarodowe“ w ustach wszechpolaków i ich przyjaciół oznacza wszystkich, którzy nie idą na pasku wszechpolskim, wszystkich nie mających gustu słuchać wszechpolskiej komendy.

Pierwszy odzew wyborczy rozległ się na znaną nutę obrony polskości Lwowa, nie długo już ze szpalt zblokowanej prasy rozlegną się złowieszcze przepowiednie o ruskim i żydowskim zalewie, grożącym miastu, rozlegną się alarmy i przed ruskim uniwersytetem i przed narodowo nieuświadomionemi masami i przed separaty-

Z krakowskich wystaw sztuki.

(Witold Wojtkiewicz i Stanisław Wyspiański).

Nie wiem, czy to zrządził przypadek, czy też uczyniono to rozmyślnie, że obok siebie znalazły się dziś dzieła dwóch najoryginalniejszych i najbardziej interesujących w sztuce polskiej doby ostatniej artystów: Witolda Wojtkiewicza i Stanisława Wyspiańskiego. Mówię tu o bieżącej wystawie Związku artystów polskich w Spiskim pałacu. Faktem jest, że z zestawienia tego odnosi widz, nieaktualną ciekawością do Spiskiego pałacu pociągnięty, korzyść podwójną: korzyść poznania wspólnych obu artystom rysów, oraz dzielących ich obu różnic, a przez to może pogłębić i ściślejszą uczynić znajomość tak z jednym, jak z drugim twórcą.

Wszystkie dzieła tak jednego, jak drugiego artysty pochodzą ze zbiorów prywatnych, a zestawienie ich ma też dlatego cechę pewnej, choć interesującej, przypadkowości i dorywczości. Jeżeli z wystawionych tu prac W. Wojtkiewicza można już sobie narysować niemal skończony profil jego artystycznej fizyognomii, to potężna indywidualność Stanisława Wyspiańskiego, jako malarza, pozostałaby dla nas musiała niezupełną, gdyby nam i tu nie towarzyszyła pamięć o tych jego dziełach, które są kluczem do zrozumienia i ujęcia jego malarsko dekoracyjnego geniuszu: o freskach i witrażach franciszkańskich, o witrażach przeznaczonych do katedry na Wawelu, o „Polonii“, „św. Salomei“, o witrażu w Domu lekarskim, o „Skarbach Sezama“, o całej galeryi wykonanych przezeń portretów, o całem mnóstwie pozostałych po nim architektonicznych i dekoracyjnych koncepcyj Wówczas to ta drobna część jego artystycznej spuścizny, którą objęła bieżąca wystawa w Związku artystów, stać się może dla nas niemałoważnym przyczynkiem dla ogarnięcia całokształtu twórczości St. Wyspiańskiego, zwłaszcza, że śmierć uczyniła tę twórczość skończoną, w sobie zamkniętą.

Naturalnie, potężna indywidualność St. Wyspiańskiego przerasta o całą swą wszechstronną genialność, o całą swą żywiołową wybuchowość i gotycką, chmurną wzniosłość — piękny i wzruszający, lecz nerwowo schorzały liryzm sztuki W. Wojtkiewicza. Jest to, jeżeliby tu użyć można tego porównania, kościółek św. Idziego wobec katedry na wawelskiem wzgórzu... Ale jest coś, co ich do siebie zbliża i wzajem łączy: to walka o zdobycie nowych form dla sztuki, nowych pierwiastków piękna. I jeden i drugi mieli ten sam wspólny cel: poszukiwanie nowych, własnych dróg w wyrażeniu siebie w sztuce. Tak dla jednego, jak drugiego zdobycie i opanowanie malarskiej formy i kształtów, czerpanych z natury, nie było celem, ale tylko środkiem do wyśpiewania własnych duchowych przeżyć, tragizmów, wizyj, medytacyj o życiu, o bycie, o człowieku. I jeden i drugi był nietylko malarzem, ale i oryginalnym poetą. W sztuce Wyspiańskiego uzupełniały się obydwa pierwiastki, poetycki z malarskim, harmonijnie. Nie wydarza się w jego dziełach nigdy, ażeby temat, „anegdota“, rozsadzały lub gwałtowały formę plastyczną; i to jest jego sztuki wielkością. Nie możnaby jednak powiedzieć tego o wszystkich pracach Wojtkiewicza: są między niemi istne rebusy, plątanina kresek w zbędne, niemal kaligraficzne wywijasy, esy i floresy, które dopiero literacki komentarz dozwala rozplątać. Ale też i jasnym i prostym umie być W. Wojtkiewicz, jak w znajdującym się na omawianej wystawie obrazie „Obłęd“ lub „Wegetacya“. Jego obrazy-poematy, obrazy-bajki, są zawsze interesujące i wzruszające. Przeziera z nich często subtelnie ironiczny uśmiech myśliciela poety, który umie wyłowić z życia kształty, barwy i gesty dla przeciętnego obserwatora niedostrzegalne, często aż upiorne, a przecież rzeczywiste. Czasem znów przegląda z nich dusza dziecięco prosta i równie czuła na uśmiech lub płacz dziecka, jak na dumny gest chorego maniaka.

Tak St. Wyspiański, jak i W. Wojtkiewicz, obcy są wszelkiemu krzykliwemu i brutalnemu naturalizmowi, wszelkiemu kopiowaniu natury i podleganiu utartym kanonom „ładności“. Wprowadzają obaj do swej sztuki element brzydoty, schorzałość (niektóre ze studyów dziewcząt i dzieci St. Wyspiańskiego), fizyczną pokraczność, jako pierwiastek estetycznego wzruszenia, równorzędny z pierwiastkiem klasycznego piękna, i zdobywają dlań w sztuce wraz z garścią wybitnych artystów na zachodzie prawo obywatelstwa. St. Wyspiański rysuje i maluje chętnie typy anemicznych, zwyrodniałych dziewcząt, schorzałych dzieci, podkreśla brzydotę twarzy w swych portretach, o ile potrzebną jest ona dla wydobycia właściwego charakteru twarzy; nie wzdraga się przed użyciem

zmami wszelkiego rodzaju. Celem tych alarmów będzie przestraszyć lwowskiego mieszczucha, lwowskiego urzędnika, którzy stanowią większość uprzywilejowanych wyborców; pod wpływem strachu mają oni przekonać się o konieczności głosowania na „prawdziwie polskich“ kandydatów, zaleconych przez wszechpolsko-kołtuńsko-kahalną koalicyę. Dzieła „ratunku polskości“ Lwowa mają dokończyć płatne hyeny i... nieboszczyki.

Listy warszawskie.

Warszawa, 24 września.

W przeddzień rozpoczęcia wyborów. — Sytuacya. — Stosunek stronnictw burżuazyjnych do wyborów. — Kandydatury wyborcze w całym kraju.

Dziś kończy się właściwy okres przedwyborczy. Od jutra rozpoczynają się prawybory w niektórych częściach kraju. Na pierwszy ogień idzie gubernia warszawska i lubelska. I tu i tam mają być jutro wybrani pełnomocnicy na zebraniach gminnych, nadto w samej Warszawie i w gubernii warszawskiej zostaną przeprowadzone wybory pełnomocników robotniczych — Warszawy 129, z gubernii warszawskiej 107, w tem z Żyrardowa 4.

Pomimo, że z dniem jutrzejszym wchodzimy w okres wyborczy, sytuacya bynajmniej jeszcze nie jest wyklarowana, gdyż dopiero od jakiego tygodnia w Warszawie i Łodzi zapanowało pewne zainteresowanie wyborami w tych kołach, które ich zasadniczo nie bojkotują. Poza dwoma tymi punktami cały kraj traktuje wybory z zupełną obojętnością. Nie mniej jednakże można już dziś zrobić przegląd wyłaniających się kandydatur i określić stosunek do nich poszczególnych stronnictw i grup politycznych. Będę oczywiście mówił o kandydaturach i partyach burżuazyjnych, gdyż ewentualne kandydatury czterech grup esdeckich wyłonią się dopiero w ostatniej fazie wyborów, przedwczesne bowiem ogłoszenie nazwiska najbardziej nawet umiarkowanego socyalisty pociągnęłoby za sobą niechybnie dostanie się jego nie tyle do Dumy, co do kozy.

Otóż, co do partyj burżuazyjnych, to i z pomiędzy nich nie wszystkie biorą udział w komedyi wyborczej. — Bojkotuje wybory t. zw. „fronda“, skupiająca się przy „Gońcu“. Bojkotują je i organizacye nielegalne, dawniej należące do N. D., dziś zaś zacięte jej przeciwniczki: organizacya chłopów-niepodległościowców, zwolenników tajnego organu „Polska“; Narodowy związek robotniczy; parę organizacyj inteligencyi zawodowej. W walce przedwyborczej biorą udział: 1) otwarci ugodowcy, wstydliwie przezywający się „realistami“; 2) narodowi demokraci z pod znaku Dmowskiego; 3) t. zw. secesya N. D., skupiająca się koło „Tygodnika polskiego“ — grupa, która chronologicznie ostatnia oderwała się od dmowszczyków; 4) P. P. P. — tj. polska partya postępowa; 5) Polskie zjednoczenie postępowe, wreszcie 6) różne drobne grupy bezpartyjne. Obok tych grup polskich biorą udział w wyborach grupy żydowskie, dzielące się na trzy odłamy: asymilatorów, nacyonalistów rozmaitych odcieni i chasydów.

Wobec niespodziewanego faktu, że wśród wyborców warszawskich przewagę (wprawdzie bardzo nieznaczną) będą mieli żydzi, sprawa kandydatury warszawskiej odrazu jak najściślej połączyła się z kwestyą stosunku przyszłego „posła“ z Warszawy do żydów. Narodowa demokracya, dla której „niebezpieczeństwo żydowskie“ jest w Krolestwie taką samą gratką jak dla wszechpolaków galicyjskich ruch ukraiński, zawczasu przygotowywała grunt dla akcyi antysemickiej. Malując najczarniejszemi barwami okropne następstwa, jakieby spadły „na kraj i naród“, gdyby żydzi wybrali z Warszawy posła żyda; dmowszczycy usiłowali tą drogą zwiększyć szanse swego kandydata i patrona. Wiedzieli oni bardzo dobrze, że żydom ani się śni „zdobywać“ Warszawy, do czego potrzebaby było najzupełniejszej solidarności wszystkich wyborców żydowskich — od żydów-Polaków aż do skrajnie antypolsko usposobionych litwaków. To też czynili wielki gwałt jedynie ze względów agitacyjnych, pragnąc z jednej strony nastraszyć łyków okropną perspektywą panowania żydowskiego w Warszawie, a z drugiej napędzić strachu żydom groźbą wzrostu antysemityzmu i w ten sposób ułatwić przejście Dmowskiemu.

Tym razem jednak sztuka, mająca powodzenie przy wyborach do drugiej i do trzeciej Dumy nie udała się. Takich, którzy nie chcą, aby żyd reprezentował Warszawę, jest bardzo dużo, ale wśród nich zuowuż jest niesłychanie mało takich, którzyby pragnęli mieć reprezentanta w osobie Dmowskiego. Na mandat warszawski mają apetyt i realiści, i postępowcy i „secesyoniści“, przy oficyalnej N. D. pozostali zaś tylko — niedobitki onegi silnej armii Dmowskiego i najczarniejsi klerykali.

Chcąc zdystansować endeków, realiści zwołali zebranie przedstawicieli wszystkich burżuazyjnych grup, biorących udział w wyborach, aby wyłonić jeden komitet centralny dla przeprowadzenia „zgodnej“ akcyi wyborczej. To się jednak nie udało. Zebranie rozbiło się, pozostali na niem sami endecy i obecnie mamy trzy grupy, działające każda na własną rękę: N. D. realistów i koncentracyę „secesyonistów“ z postępowcami. Pierwsza nie zgłosiła jeszcze swego kandydata, gdyż wobec jaskrawie antysemickiej fizyognomii tej grupy, trudno jej będzie narażać na kompromitacyę osobę któregoś z głowaczów — Dmowskiego, czy Balickiego. Druga chciałaby przeprowadzić A. S u l i g o w s k i e g o i zabiega o poparcie dlań chasydów i asymilatorów konserwatywnie usposobionych. Jednocześnie stara się wprowadzić do koła wyborców Ludwika S t r a s z e w i c z a, najwybitniejszego publicystę ugodowego. Chodzi jej o to, że na wypadek wprowadzenia samorządu miejskiego w Królestwie Suligowski, doskonały znawca spraw municypalnych, złożyłby mandat, aby ubiegać się o przewodnictwo w warszawskiej Radzie miejskiej, jego zaś miejsce w Dumie zająłby Straszewicz.

Kandydaturze ugodowców postępowcy i „secesyoniści“ przeciwstawiają kandydaturę p. K u c h a r z e w s k i e g o, „secesyonisty“, gdyż kandydatura mecenasa Patka straciła widoki powodzenia wobec zapisania go do okręgu, z którego nie mógłby się stać wyborcą. Dla uzyskania poparcia ze strony żydów Kucharzewski ma złożyć deklaracyę, że będzie występował w obronie równouprawnienia żydów. I tę okoliczność wyzyskują już endecy, tłómacząc, że przyszły poseł z Warszawy, obrany przy poparciu żydów, będzie dalekо większą klęską od posła żyda, gdyż jego wystąpienia w Dumie w obronie interesów żydowskich będą posiadały daleko większą powagę, aniżeli takież wystąpienia posła żyda.

Natomiast co do Łodzi, gdzie wyborcy żydowscy posiadają znacznie większą przewagę niż w Warszawie, endecy godzą się, aby stamtąd posłował żyd, niema bowiem mowy o wyborze z Łodzi endeka. I prawdopodobnie dr Józef S a c h s, kandydat znacznego odłamu ludności żydowskiej, nie będzie miał poważnego kontrkandydata z łona partyj polskich. Zdaje się, że i Niemcy łódzcy nań się zgodzą. Dr Sachs ma podobno wejść do Koła polskiego, o ile znajdzie się w niem jeszcze jeden postępowiec.

Co do reszty kraju, to znane są na razie te kandydatury, które są wysuwane, albo przynajmniej niezwalczane przez N. D. Zachowuje ona tajemnice tylko co do kandydatów z gub. warszawskiej i piotrkowskiej. Dotychczasowy poseł z gub. warszawskiej, Grabski, były socyalista, były postępowiec, były endek, obecnie realista, nie chce już kandydować. Były poseł piotrkowski, Żukowski, ma zamiar przedostania się do Rady państwa. Ich mandaty chcieliby odziedziczyć endecy, choć, co do gub. piotrkowskiej, będzie to dość trudne.

Z boleścią serca godzą się endecy na ponowne kandydatury: P a r c z e w s k i e g o z gub. kaliskiej, choć ten zupełnie się odstrychnął od nich, ale nie mają go kim zastąpić. To samo odnosi się do posła łomżyńskiego H a r u s e w i c z a i siedleckiego, D y m s z y. Natomiast z całą energią będą popierali w gub. kieleckiej J a r o ń s k i e g o, bezmyślnego totumfackiego Dmowskiego, osobistość najbardziej kompromitującą Koło polskie w ostatniej Dumie, i N a k o n i e c z n e g o z gub. lubelskiej. Ten ostatni dorobił się na posłowaniu i kupił sobie majątek, wobec czego będzie już teraz kandydował nie jako „chłop“, ale jako właściciel średniej posiadłości.

Przeciwko Nakoniecznemu, znienawidzonemu przez ludność włościańską i robotniczą, postępowcy i „secesyoniści“ wysuną własną kandydaturę. Wobec nikłych wpływów N. D. w Lubelskiem ta ostatnia może liczyć na powodzenie, choć znowuż nigdzie może w kraju nie jest tak silny nastrój bojkotowy, jak tutaj.

I przeciwko Ś w i e ż y ń s k i e m u w Radomskiem gotuje się opozycya — tem łacniej mogąca liczyć na powodzenie, że poseł ten w III Dumie swym analfabetyzmem politycznym niemal dorównywał posłowi endeckiemu z Płockiego — Wąsowiczowi, którego sami endecy zastępują obecnie G o ś c i c k i m.

Pozostaje jeszcze jedna gubernia — suwalska, gdzie Polacy, stanowiąc mniejszość, nie mogą wybrać swego posła. Kandyduje stamtąd ponownie B u ł a t, narodowiec litewski, a zarazem jeden z kierowników „grupy pracy“ (ludowców) w Dumie. Zapewne zostanie on też wybrany, choć agitują przeciwko niemu klerykali nacyonaliści litewscy. Zresztą w Suwalskiem ludność i to nawet miejska zupełnie nie interesuje się wyborami. Tak np. kiedy przed wyborami do III Dumy z pomiędzy nie opłacających podatku mieszkaniowego w Suwałkach, złożyło deklaracyę wyborczą — 1690 osób, obecnie uczyn ła to j e d n a - j e d y n a osoba. *Swój.*

* * *

Warszawa, 25 września.

„Wybory“ robotnicze.

Dziś przed południem miały się odbyć wybory pełnomocników robotniczych ze 129 zakładów fabrycznych. Otóż dotychczas — to znaczy do godziny pierwszej i pół — wybory odbyły się ...w j e d e n a s t u zakładach przemysł wych. Pomimo energicznej agitacyi grup endeckich i Chrześcijańskiej Demokracyi, większość robotników stoi zdecydowanie na stanowisku bojkotowem. Wobec nieodbycia się wyborów przed południem, w wielu fabrykach odroczono wybory do godzin popołudniowych, przypuszczając że a nuż robotnicy się namyślą i przecież dadzą się popchnąć do udziału w tej niecnej komedyi. Z większych fabryk wybierano w fabryce „Labor“ na Pradze. W „Wulkanie“, u Rudzkiego, u Lilpopa (na Solcu i na

---

w jednym ze swych witrażów zbutwiałego szkieletu (Kazimierz Wielki) i przez nadanie mu piętna grozy i wielkości, czyni go wszakże tragicznie, wzniośle-pięknym.

W. Wojtkiewicz zaś maluje chętnie sceny z życia waryatów, ilustruje „Historye maniaków“ Fr. Jaworskiego, i również chętnie ucieczhy, zabawy i smutki schorzałych, smutnych dzieciątek, a także sceny cyrkowe, w których przymusowy, sztuczny śmiech, przysłania sobą nieraz grozę cierpienia — w twarzach cyrkowych pajaców i bohaterek. W pełnym profilu twórczości St. Wyspiańskiego przeważają rysy t r a g i c z n e. Z profilu zaś Wojtkiewicza przebija „Weltschmertz“, liryzm, smutna skarga nerwowca nad życiem znękanem i chorem.

Wystawa omawiana w Spiskim pałacu jest też interesującą z tego względu, że po raz pierwszy ma na niej Kraków sposobność oglądania r z e ź b St. Wyspiańskiego. Są to trzy płaskorzeźby, pochodzące ze zbiorów p. Włodzimierza Żuławskiego: „Anioły spadające“, „Caritas“ i „Apollo“. „Caritas“ i „Apollo“ są transpozycyami w rzeźbie, pierwsza znanego pod tym samym tytułem obrazu St. Wyspiańskiego, druga — ilustracyi do Iliady Homera. Najtęższą z nich jest niewątpliwie rzeźba „Anioły spadające“, świadcząca, że i ten sposób wyrażania się nie był Wyspiańskiemu nieprzystępny; że niespokojny jego gieniusz sięgał wciąż do coraz innych dziedzin sztuki, coraz to innych szukając sposobów i form wypowiedzenia kłębiących się pod jego czaszką wizyi. *Cz. Wrocki.*

Woli), w całym szeregu garbarni nie zdołano zgromadzić nawet kilkunastu chętnych, byle zadosyć uczynić formalności, choć są to bardzo duże fabryki. W paru zakładach wybory odbyły się z udziałem kilku robotników. W wielu fabrykach (jak np. w fabryce żelaznej Hantkego, w fabryce obić Franaszka i innych) robotnicy demonstracyjnie oświadczali, że bojkotują wybory. W innych ograniczali się do biernego usunięcia się od wyborów.

Nie lepiej, zdaje się, poszło z wyborami pełnomocników na zgromadzeniach gminnych w gub warszawskiej. Jak dotąd jest wiadomość, że w Pruszkowie wybrano dwóch — endeka i bezpartyjnego. *Swój.*

Delegacye.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi austryackiej del. tow. Ellenbogen zapytał ministra spraw zagranicznych, jakie konkretne propozycye poczynił mocarstwom oraz jakie interesy monarchii wchodzą w grę. Omawiając stosunek do Turcyi, wystąpił stanowczo przeciw podburzaniom do wojny i prosił ministra, aby oświadczył, czy referent Baquehem i ks. Schwarzenberg, którzy mówili o terytoryalnych zmianach i możliwości interwencyi wojskowej, słusznie interpretowali „exposé“ ministra. Dalej domagał się mowca wyjaśnienia, czy minister pod wszelkiemi warunkami zdecydowany jest uprawiać politykę pokojową na Bałkanie. Mowca żąda wyjaśnień co do koncentracyi floty francuskiej na morzu Śródziemnem, żąda uregulowania kwestyi południowych Słowian oraz usunięcia systemu Cuvaja w Chorwacyi.

Hr. Berchtold odpowiedział, że już w kwietniu oświadczył, że nie myśli o żadnych terytoryalnych zdobyczach i że polityki swej nie zmienił. Na inne pytania minister zastrzegł sobie odpowiedź w ciągu dyskusyi.

Zjazd klerykalny.

Kraków, 27 września.

Wczorajszy, drugi, dzień obrad t. zw. zjazdu Skargowskiego dał znowu pole do popisu ks. prałatowi Chotkowskiemu, który dawno już wymieciony z życia politycznego Galicyi, przypomniał się światu występem na zebraniu klerykałów w krużgankach dominikańskich. Ks. Chotkowski (który niegdyś, jako poseł za dawnych czasów kuryalnych, powiedział skarżącym się na nędzę nauczycielom ludowym: „gińcie jak pędraki“) we wczorajszym swym referacie p. t. „Katolicyzm Skargi, a katolicyzm polski dzisiejszy“ narzekał na konstytucyę austryacką w Galicyi, gdzie tolerancya religijna i świecka szkoła zdeprawowały umysły. W zaborze rosyjskim zdeprawował naszą młodzież nihilizm rosyjski, który wydał u nas zgniłą literaturę i kobiety mające odwagę pisać sprosności. Tylko w Poznańskiem, skąd ks. Chotkowski pochodzi, jest jego zdaniem dobrze. Namiętnie wystąpił ks. Chotkowski przeciw tolerancyi religijnej, gdyż jedna jest wiara katolicka, a wszystkie inne wiary są naukami prywatnemi. Tolerancya religijna doprowadziła do tego, iż na Pomorzu rozpuszczono baśń, że każdy ksiądz ma krowią nogę. Mówiąc o waśni polsko-ruskiej, zrobił ks. Chotkowski głęboką zapewne, ale niezbyt jasną uwagę: „Biją się chrześcijanie, a żyd Meyerbeer muzykę robi“.

Bliżej ks. Chotkowski nie wytłómaczył, co tu ma do czynienia muzyka zmarłego przed pół wiekiem kompozytora. W dalszym ciągu ks. prałat oświadczył, że kongres eucharystyczny w Wiedniu był tryumfem rozbudzonego katolicyzmu i dlatego zwalczała go tak namiętnie „Wolna Szkoła“. Zakończył swe przemówienie wezwaniem, by naród polski stanął na straży katolicyzmu.

* * *

Następnie wygłosili referaty: prof. Dembiński ze Lwowa „Polski typ katolicki“; szambelan Adam Konopka „Akcya antypornograficzna“. W dyskusyi nad tym referatem ks. Wróbski z Królestwa Polskiego powiedział o stosunkach w zaborze rosyjskim: „Minęły dobre czasy z przed r. 1905; trzeba wielkiej i trudnej pracy, żeby do nich powrócić“...

Dr Caro referował o wychodztwie; w dyskusyi przemawiał między innymi poseł hr. Lasocki.

Wreszcie autor „Mojej baby“ ks. Zimmermann referował o społecznem wykształceniu duchowieństwa, poczem odczytano telegram pa pieski od kardynała Merry del Val.

Zakończył zjazd ks. biskup Sapieha przemówieniem, w którem powiedział między innemi:

„Podnosiły się głosy, dowodzące, żeśmy powinni jak najwięcej wieców urządzać na wzór socyalistów. Lecz nasza praca a socyalistyczna są zupełnie różne. My chcemy pracować twórczo, pozytywnie; celem socyalizmu jest burzenie. Prawie jedynym środkiem socyalistów, prowadzącym do tego celu, są wiece; dla nas są one zaledwie jednem małem kółeczkiem w ogromie pozytywnej pracy“.

Wezwał dalej ks. Sapieha do popierania prasy klerykalnej.

Następnie ks. biskup Pelczar pobłogosławił obecnych.

* * *

Główna parada odbyła się w dniu dzisiejszym.

Wszystkie szkoły krakowskie dały dziś dzień wolny od nauki i przyprowadziły dzieci parami pod kierunkiem nauczycieli i nauczycielek na procesyę, która od kościoła św. Piotra przeszła do Arcybractwa Miłosierdzia. Zakończyła się procesya położeniem kamienia węgielnego pod bursę rzemieślniczą im. Skargi, na którą wczoraj i dziś karotowano publiczność na ulicach miasta.

KRONIKA.

Piątek 27 września.

A więc będziemy mieli nową literaturę! Zjazd katolicki przez „najdostojniejsze“, bo biskupie usta ks. Pelczara z dyecezyi przemysko mościckiej uznał, że pióro ma być w Polsce wyparte z rąk świeckich... Ojcowie jezuici mają czynić zadość potrzebie lekkich powieści, romansów, utworów dramatycznych...

Dlaczego wyłącznie jezuici, a nie wspólnie z klerem świeckim, który już pochlubić się może utworem tak rozgłośnym, jak „Moja baba“ ks. Zimmermanna — tego biskup Pelczar w myśl zasady, iż wódz nie ma potrzeby argumentować — nie wyjaśnił...

Nawet kardynał Puzyna, będąc w walce ze sztuką i z literaturą polską, nie wpadł był na tak rozstrzygający pomysł, aby ją ujarzmić przez założenie literackiego trustu jezuickiego...

Dopiero ks. Pelczar to odkrył *anno Domini 1912* i obwieścił w „stolicy duchowej“ Polski...

Ujrzeliśmy próbkę klerykalnej kultury.

Nowiny krakowskie.

Bułki dwuhalerzowe. Zaprowadzona w mleczarniach miejskich sprzedaż bułek dwuhalerzowych nie pozostała bez skutku na upartych piekarzy. Jak wiadomo, skorzystali oni z ostatniego strejku, aby znieść wypiekanie tych bułek, co było ciężkim ciosem dla ludności. Za przykładem magistratu poszła piekarnia pod firmą Merkert przy ul. Szczepańskiej, która od kilku dni wypieka bułki dwuhalerzowe. Inni piekarze poszli za tym przykładem, a reszta wkrótce to będzie musiała uczynić, bo nikt nie będzie kupował ich pieczywa, mając tańsze i o tej samej jakości.

Fakt ten jest najlepszym dowodem, jak koniecznem jest założenie piekarni miejskiej, jako regulatora cen.

Sprawy miejskie. Na onegdajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej delegat sekcyi szkolnej dr Wasung przedstawił potrzebę wyznaczenia gruntu w obszarze około 400 s.² pod budowę miejskiej szkoły przemysłowej żeńskiej, która ma powstać ze szkoły św. Scholastyki. Dr Wasung podniósł, że między rządem a gminą toczą się rokowania o przyjęcie na etat państwowy owej szkoły przemysłowej dla kobiet, rząd jednak domagać się będzie od gminy odpowiedniego gruntu pod zakład szkolny i wystawienia budynku szkolnego. Sekcya poleciła magistratowi zająć się wyszukaniem odpowiedniego gruntu i przedstawienia wniosków na najbliższem posiedzeniu sekcyi. Następnie rozpatrywała sekcya wynik przetargu na dostawę paszy dla pociągów miejskich na rok następny. Z pięciu ofert sekcya nie przyjęła żadnej, a to z powodu zbyt znacznej różnicy między cenami ofertowemi a obecnemi cenami targowemi na niekorzyść gminy i poleciła magistratowi rozpisanie ponownego przetargu. Zgodnie z wnioskami delegacyi dla zakładu czyszczenia miasta uchwaliła sekcya zmiany taryfy za czyszczenie dołów kloacznych w realnościach nie opłacających podatków gminnych. Wkońcu sekcya załatwiła kilka spraw odnoszących się do otwarcia nowych ulic i linij regulacyjnych, mianowicie postanowiono otworzyć dwie uliczki z ul. Miodowej na ul. Szeroką dla stworzenia komunikacyi między ul. Szeroką, a ul. Miodową i Starowiślną. Uchwalono linie regulacyjne dla części ul. Jakóba, ul. Józefa, placu Bawół i dla przecznicy z ul. Szerokiej ku Dajworowi

Droga dojazdowa do nowych magazynów zbożowych. Z miasta piszą nam: Przeszło od półtora roku otwartą została część nowego dworca towarowego dla wywożenia stamtąd zboża, mąki i t. p. Droga ta prowadząca około bastyonu Nr. 3 miała być w krótkim czasie uporządkowaną. Lecz nie wiadomo, dlaczego od tego czasu około tej drogi nic nie zrobiono, aby można dojechać. Zrobiło się tam formalne bagnisko, tak, że trudno przewozić zboże do tego stopnia, że zwierzęta tylko katowane tę czynność spełniają, a woźnicom grozi utrata życia przy każdej przejeżdżającej tamtędy furze

Główną wygraną loteryi wystawy architektonicznej będą meble pokoju panieńskiego na I. piętrze w dworku podmiejskim. Piękne w pomyśle (dzieło artysty malarza Bukowskiego), a bardzo solidnie i starannie wykonane z drzewa dębowego przez znaną pracownię stolarską Franciszka Stawowiaka w Krakowie stanowią artystyczną i cenną atrakcyę loteryjnego przedsiębiorstwa. Losy w cenie 1 K, ciągnienie już 15 października b. r.

Grunt dla Ogniska nauczycielskiego. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi gruntowej, na którem przeprowadzono obrady nad podaniem Ogniska nauczycielskiego w sprawie odstąpienia gruntu pod budowę własnego domu. Po dyskusyi uchwalono zwrócić tę sprawę magistratowi z poleceniem przeprowadzenia pertraktacyj, zmierzających do bliższego określenia żądania. Następnie zatwierdzono projekt regulaminu dla komisyi gruntowej i uchwalono, aby nabyty od kolei północnej wspólnie z bankiem przemysłowym plac przy ul. Warszawskiej wydzierżawić na place składowe do 1 października 1914.

Personal stacyi krakowskiej z zadowoleniem przyjął zmianę na stanowisku instruktora. P. Kułakowski, o którego sposobie „nauczania“ pisaliśmy, ustąpił, a miejsce jego zajął oficyał p. Świech, po którym personal spodziewa się innego postępowania. Teraz pora na Morbitzera, którego „egzaminowanie“ wychodzi ludziom bokiem.

Włamanie do szkoły miejskiej. W nocy z środy na czwartek dokonano włamania do kancelaryi miejskiej szkoły gospodarstwa domowego na parterze domu przy ul. Pędzichów 15. Złodziej zabrał kasetkę żelazną z zawartością około 1000 K, pochodzących z opłat szkolnych.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz 12—1 w południe i 5—9 wieczorem Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Uniwersytet ludowy urządza dla Stowarzyszenia „Wzajemna Pomoc“ wykład J. Krzesławskiego p. t.

„Wyzysk w starożytności i dziś“. Wykład odbędzie się w niedzielę 29 b. m. o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Szewskiej 16.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny popularne).
Piątek wieczór: Wieczór Skargowski.
Sobota o godzinie $3\frac{1}{2}$ po południu: Obchód Skargowski.
Sobota wieczór: „Mały Eyolf“ Ibsena.
Niedziela po południu: „Warszawianka“ i „Sędziowie“ (ceny do połowy zniżone).
Niedziela wieczór „Intryga i miłość“ Schillera.
Poniedziałek: „Mezalians“ Shaw'a (ceny popularne).

Nowiny lwowskie.

Wzlot hr. Scipio del Campo odbędzie się na torze Centnera w niedzielę o godz. 3 po południu. Hr. Scipio wystawi swój aeroplan przed niedzielą na widok publiczny. Wygłosi też popularny odczyt o lotnictwie.

Z Polskiego Domu akademickiego im. Andrzeja Potockiego, fundacyi jubileuszowej Jakóba i Laury Hermanów we Lwowie donoszą nam, że są do wynajęcia pomieszkania dla słuchaczy lwowskich szkół wyższych, narodowości polskiej bez różnicy wyznania.

Cena najmu wraz z zupełnem urządzeniem (wyjąwszy pościeli), opałem i usługą, wynosi od pokoju dla jednej osoby 24 K, dla dwóch osób 35 K miesięcznie.

Podania o przyjęcie należy wnosić do dnia 1 października 1912 na ręce kuratoryi Polskiego Domu akademickiego im. Andrzeja Potockiego we Lwowie, ul. Kordyana (boczna Zielonej). Należy w nich wymienić zakład naukowy, do którego petent uczęszcza lub uczęszczać zamierza, w pierwszym wypadku także rok i rodzaj studyów. Treść podań ma być potwierdzona przez dyrekcyę odnośnego zakładu, względnie szkoły średniej, w której petent zdawał egzamin dojrzałości.

Rozwydrzony nożowiec. Całe Zniesienie było zaalarmowane we wtorek awanturami, które wyprawiał znany tam nożowiec Szymon Grohmann. Wpadł najpierw do jednego z szynków uzbrojony w nóż i w drąg i pokaleczył tam niejakiego Czajkowskiego; wypadłszy z szynku, zmasakrował drągiem przechodzącego ulicą emer. wachmistrza żandarmeryi Kisielewskiego, nie darował nawet koniowi, napotkanemu w drodze, przebił go bowiem nożem, wpadł znów do szynku i niszczył wszystko wokół siebie. Wezwana policya przybyła w sile 4 żołnierzy, rozpoczęła się bójka, w czasie której udało się Grohmanowi wybiedz tylnem wejściem, stojącego tam plutonowego skaleczył nożem. Został wreszcie ubezwładniony i ujęty. Okazało się, że poprzednio awanturował się Grohmann w sklepie swego szwagra Princzera przy ul. Żółkiewskiej, a matce swej groził nożem, ponieważ nie chciała mu dać pieniędzy. Zamknięto i sprawę oddano sądowi.

Handel kradzionemi rzeczami. W mieszkaniu schwytanego w ubiegły piątek włamywacza Jana Wacha znaleziono cały magazyn rzeczy, pochodzących z kradzieży w czasie wakacyj. Wartość tych rzeczy oceniono na kilka tysięcy koron. Wacha odstawiono do sądu, a śledztwo przeciw niemu prowadzone wykazało, że jest on niebezpiecznym złodziejem, trzykrotnie był już oskarżony o kradzieże, ale potrafił się wykręcić, wyjeżdżał też do Wiednia i Cieplic; czy tam dopuścił się też jakichś kradzieży, dotąd nie zbadano.

W związku ze sprawą Wacha i aresztowanego inkasenta wszechpolskiej Kasy chorych Rutkowskiego oraz jego żony aresztowano niejakiego Świtałka, zamieszkałego przy ul. Zofii 7, u którego też znaleziono wiele przedmiotów, pochodzących niewątpliwie z kradzieży.

Wrzenie wśród pocztowców. Przed kilku dniami odbyło się posiedzenie reprezentantów rozmaitych kategoryj urzędników i służby pocztowej, na którem postanowiono stworzyć koalicyę wszystkich dotyczących organizacyj i wybrano specyalny komitet wykonawczy. W uchwalonej rezolucyi podkreślono potrzebę jednolitej organizacyi w całym kraju i zagrożono biernym oporem, a w dalszym ciągu strejkiem, gdyby postulaty pocztowców przed grudniem nie zostały uwzględnione.

Straszne stosunki w Kulparkowie. Kulparkowski zakład dla umysłowo chorych wciąż dostarcza tematu dziennikom. Ciągłe ucieczki i zamachy na lekarzy, popełniane przez chorych, wciąż przypominają o strasznych stosunkach, jakie panują w tym zakładzie. Wielokrotnie już dyrekcya zakładu sama podawała do publicznej wiadomości, że zakład jest strasznie przepełniony, że fundusze na ten zakład przeznaczone są niewystarczające na opłacenie lekarzy i personalu w dostatecznej ilości; klęską zakładu są odsyłani tam przestępcy, uznani przez sądy za nieodpowiadających za swe czyny. Wszystkie te stwierdzone i ogłoszone przez zarząd braki zakładu nie interesują zupełnie Wydziału krajowego, który tego zakładu jest władzą. Podobnie jak całe szpitalnictwo galicyjskie jest i jedyny dotąd w kraju zakład dla umysłowo chorych wymowną ilustracyą, jakie straszne zaniedbania ma na swem sumieniu sejm galicyjski i Wydział krajowy. Spodziewać się można, że w warunkach, jakie w zakładzie kulparkowskim panują, lada chwila mogą zacząć dziać się rzeczy, o których poprostu strach pomyśleć. U jednego ze znajdujących się tam chorych, Serafina Ilnickiego, znaleziono dwa nabite rewolwery i kilkanaście ostrych nabojów. Nadzór nad chorymi jest zupełnie widać niewystarczający i wśród służby znajdują się ludzie całkiem nieodpowiedni, jeśli w rękach obłąkanych znaleźć się może broń. Ilnicki jest osławionem w całej Europie indywiduum z popełnianych zamachów; na Kulparkowie dopuścił się już też zamachu na lekarza, cierpi on na rodzaj periodycznego obłędu, wywiera wpływ na chorych i podniecа ich do oporu przeciw lekarzom, których uważa za swych wrogów. Jeden z lekarzy zakładu dr Zagórski na podstawie doszłych do jego wiadomości poszlak przeprowadził w nocy rewizyę w jego celi i znalazł wymienioną broń — Podczas tej rewizyi znaleziono też rozmaite notatki, z których wynika, że Ilnicki jest autorem niedawno zamieszczonego w „Monitorze“ artykułu o stosunkach w zakładzie kulparkowskim.

Zagadkowa strzelanina miała miejsce w środę na ul. Piekarskiej. Ktoś strzelał do jakiegoś przechodnia z jednostrzałowego pistoletu. I ten, który strzelał, i ten, do którego strzelano, znikli tak gruntownie, że nie zdołano dojść, kto to był.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Sobota po południu: „Dzwon zatopiony“.
Sobota wieczór: „Noc w Wenecyi“.
Niedziela po południu: „Chluba naszego miasta“.
Niedziela wieczór: Ewa“.
Poniedziałek Uroczysty wieczór ku czci Skargi.
Wtorek „Madame Butterfly“.
Środa: „Wawrzyny“, dramat Staffa (po raz pierwszy).

Z kraju.

Wiece nauczycielskie. Na wezwanie krajowego komitetu wykonawczego nauczycielstwa ludowego odbędą się wiece powiatowe nauczycielskie w niedzielę 29 b. m: w Lisku o godz. 12 w południe w sali „Sokoła“, w Rawie Ruskiej w sali strażnicy miejskiej i w Czortkowie.

Z zaboru rosyjskiego.

Okradzenie pociągu carskiego. Prasie warszawskiej nie wolno było na razie wspominać, iż okradziony został pociąg, wiozący między innemi carską zastawę stołową. Doniosła ona o kradzieży, nie podając poszkodowanego.

Wczoraj już w przedruku z rosyjskiej „Warszawskaja Myśl“ przytacza, iż pociąg był specyalnie wysłany z Moskwy, że prócz sreber (właściciela jeszcze nie wymienia) zginęła skrzynia z ubraniem i orderami pomocnika szwajcara dworu carskiego; dalej zaś stwierdza, że pociąg jechał pod osłoną oddziału wojska pod komendą pułkownika bar. Bode.

Ze świata.

Tajfun w Japonii. Z powodu szkód, wyrządzonych przez tajfun Tokio jest od dwóch dni zupełnie odcięte od świata. Spustoszenia ogromne, szczegółów na razie brak. Na wyspie Hondo, tajfun pochłonął wiele ofiar. Przędzalnia i klasztor zawaliły się.

TELEGRAMY

z dnia 27 września.

Zwołanie Rady państwa.

Praga. „Narodni Listy“ donoszą, że Rada państwa zebrać się ma dopiero z początkiem listopada. Dnia 5 października odbędzie się narada konwentu seniorów i na tej naradzie rząd przedstawi powody, dla których chce termin tak daleko odsunąć.

Nowe wydatki na armię.

Wiedeń. W kołach delegatów krąży pogłoska, że rząd przygotowuje znaczne żądania na sesyę grudniową. Opowiadają, że sytuacya jest tego rodzaju, iż rząd sądzi, że albo do grudnia wszystko się wyjaśni, albo się tak zaostrzy, że delegaci zmuszeni będą żądane kredyty uchwalić.

Ubezpieczenie społeczne.

Wiedeń. Subkomitet komisyi dla ubezpieczenia społecznego ukończył wczoraj obrady nad pierwszym głównym rozdziałem ubezpieczenia społecznego. Na następnem posiedzeniu, które się odbędzie dnia 1 października, rozpoczną się obrady nad działem drugim, t. j. o ubezpieczeniu na wypadek choroby.

Strejk kolejarzy w Hiszpanii.

Madryt. Na wszystkich kolejach katalońskich ruch jest utrzymany bez przerwy. Pociągi prowadzą żołnierze. Towarzystwa kolejowe zdecydowane są uwzględnić życzenia kolejarzy, jeżeli rząd zezwoli na podwyższenie taryf.

Almeira. Kolejarze południowej Hiszpanii proklamowali strejk.

Pożar na Bałkanie.

Wojna bułgarsko-turecka?

Wiedeń. Późnym wieczorem rozeszła się wczoraj tu pogłoska. Jeden z banków miał dostać telegram, jakoby Bułgarya wypowiedziała już Turcyi wojnę. Pogłoska natychmiast przedostała się w koła delegatów i wielu z nich pospieszyło do hr. Berchtolda z zapytaniem. Hr. Berchtold oświadczył, że urzędownie nic mu nie wiadomo.

W gronie delegatów niemieckich opowiadają, że na zapytanie wystosowane do hr. Berchtolda, który właśnie rozmawiał z admirałem Montecuccolim, obaj mieli być bardzo skonsternowani. Hr. Berchtold miał odpowiedzieć:

„Urzędownie nic mi nie wiadomo, ale sytuacya jest taka, że prawdziwość pogłoski nie jest wykluczoną“.

Rosya i Austrya przeciw wojnie.

Berlin. „Berl. Tageblatt“ donosi z Petersburga, że rosyjscy reprezentanci dyplomatyczni w Sofii i Belgradzie zwrócili się do tamtejszych rządów imieniem rosyjskiego ministra spraw zagranicznych z oświadczeniem, że Rosya nie będzie popierała żadnej akcyi Bułgaryi, Serbii, Czarnogóry lub Grecyi przeciw Turcyi. Podnieśli oni, że rząd rosyjski nie chce obecnie nic wiedzieć o jakichkolwiek zawikłaniach na Bałkanie.

Podobną deklaracyę złożyli reprezentanci Austro-Węgier u wszystkich państw bałkańskich.

Spisek oficerów w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Wedle pogłosek komenda placu odkryła tajny komitet wojskowy, do którego należeli majorowie i kapitanowie. Komitet utrzymywał podobno stosunki z komitetem młodotureckim.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie ulica Sokoła 4 II p. tel 699.

W katordze carskiej.

Znowu płyną głuche wieści o strasznych zbrodniach katów carskich. Znowu telegraf i poczta roznoszą po świecie przejmujące zgrozą wiadomości o carskich torturach i mordach, o masowych samobójstwach więźniów politycznych...

Już donosiliśmy o wypadkach w więzieniu kutomarskiem. Teraz w dzienniku „Russkoje Słowo" znajdujemy następujące szczegóły:

Dnia 14 sierpnia st. st. do więzienia kutomarskiego przyjechał inspektor głównego zarządu więziennego, rzeczywisty radca stanu S. P. Sementowskij.

Obchodząc cele, inspektor zaczął mówić politycznym „ty" i, nie otrzymując odpowiedzi na swe zapytania, rozgniewał się; kazał tedy wszystkich politycznych zrównać w „prawach" z kryminalnymi.

W celach pojedynczych więźniowie Moszkin i Michajłow odpowiedzieli inspektorowi:

— Na „ty" nie odpowiadamy!

Polityczny zaś Bryljon powiedział:

— Niech pan wpierw nauczy się grzeczności, a dopiero potem zapytuje!

Sementowskij kazał ukarać Bryljona i przenieść go do kategoryi noszących kajdany. Bryljon na to rozporządzenie w ostrej formie odpowiedział inspektorowi.

Po tym wypadku Sementowskij jednak unikał zwrotów na „ty", gdy zwracał się do katorżników politycznych.

Po odjeździe Sementowskiego (15 go sierpnia) wszystko szło zwykłym trybem. 17 go zaś wieczorem katorżników wyprowadzono „na powierkę" pod wzmocnioną strażą. Naczelnik katorgi Gołowkin, zaszedłszy do pierwszego korpusu, gdzie siedzą polityczni, oświadczył, że od 17 go zaczynając, wprowadza dla politycznych takie same wymagania, jak dla kryminalnych; za niewykonanie zaś tych wymagań groził surową karą, do chłosty włącznie.

Następnie naczelnik poszedł do cel pojedynczych. Otworzono celę, gdzie siedział Bryljon i wydano rozkaz:

— Bryljonie, wychodź!

B. odpowiedział, że się nie ruszy z miejsca. — Wówczas do celi weszli dozorcy i straż. Bryljona wzięto za nogi i wyciągnięto na podwórze. W sąsiednich celach więźniowie zaczęli walić w drzwi i podnieśli straszny hałas.

Bryljona pociągnięto ku kuchni, gdzie niegdyś była stara łaźnia i gdzie się znajduje skład różnych rzeczy. Do tego składu wciągnięto Bryljona, chociaż stawiał opór. I tu zaczęto go katować...

Tejże nocy więźniowie polityczni Moszkin i Michajłow zażyli trucizny. Ta jednak była zepsutą. Wywołało to straszliwe męczarnie. Wezwano pomoc lekarską. Moszkin wyzdrowiał, Michajłow zwaryował...

W celach zaś wspólnych zażyli trucizny: Ryczkow, Lejbason, Masłow, Czerenkow, Odincow i Kozłow. Trucizna spowodowała straszne męki, lecz nie śmierć. Wówczas trzech — Ryczkow, Lejbason i Masłow — otworzyło sobie żyły i umarło. Rozpoczął się strejk głodowy. Na drugi dzień naczelnik się zjawił ze strażą robić rewizyę. Odebrano wszystko, co tylko było można. Więzień Puchalski zażył trucizny. Odniesiono go do szpitala. Po drodze zmarł...

Wszystkich czterech rano, przed świtem, odwieziono na cmentarz, do wspólnej mogiły.

Głodówka trwa dalej...

ZE ŚLĄSKA.

Założyciel „Schulvereinu" w Rychwałdzie złodziejem.

Pod tym tytułem umieszcza ostatni numer „Górnika" następujący artykuł:

„Kilkakrotnie zajmowaliśmy się w naszem piśmie stosunkami, panującymi na koksowni przy szybie „Alpinka" w Porębie i osobą nadmistrza Peszaty, który jest złym duchem na koksowni. Peszata swego czasu doprowadził do tego, że do kantyny fabrycznej, w której miano sprzedawać robotnikom tylko wodę sodową, sprowadzono piwo, wódki i inne trunki. Piwo wypijał tylko Peszata z swoimi kolegami, a robotnicy musieli za to płacić. Gdy na żądanie robotników zniesiono kantynę, Peszata począł się mścić na robotnikach za to, że nie pozwolili się bezwstydnie okradać i wyzyskiwać.

Obecnie wychodzą na światło dzienne dalsze sprawki owego „nadmajstra" od wszystkiego, który jest też założycielem „Schulvereinu" w Rychwałdzie Okazuje się, żo to skończone indywiduum, o którego moralnych kwalifikacyach dawno już mieliśmy ustalone zdanie, jest zwykłym rzezimieszkiem, którego miejsce w kryminale, a nie we fabryce. Peszata przez kilka miesięcy zupełnie bezczelnie zabierał robotnikom ich ciężko zapracowany grosz. Niedość mu było łapówek, rozmaitych podarków i t. p. rzeczy, jakie składali mu ślepo posłuszni robotnicy, nienasycony agitator „Schulvereinu" zapragnął dalszych zdobyczy.

Peszata prowadził dwie listy zarobkowe dla robotników dziennych: jedną, główną dla kancelaryi, a drugą dla siebie, względnie dla swoich oszukańczych machinacyj Przed wypłatą przedkładał główną listę w kancelaryi, skąd otrzymywał od kasyera pieniądze dla robotników. Wypłacał zaś na podstawie swojej (tajnej) listy w ten sposób, że każdemu robotnikowi pewną kwotę potrącał z rzeczywiście osiągniętego zarobku. O ile nam dotychczas wiadomo, Peszata potrącał robotnikom kwoty zarachowane jako premie i dodatki. Cały sposób malwersacyj Peszaty jest okryty jeszcze tajemnicą, tak, iż nie mogliśmy szczegółowo wszystkiego sprawdzić. Jedno jest pewnem, że w niemiłosierny sposób oszukiwał biednych robotników, przytem napompował i przedsiębiorstwo.

W ten sposób krzywdził Peszata robotników, którym wypłacał znacznie mniej od tego zarobku, jaki oni faktycznie zarobili i jaki im przydzielony został do wypłaty przez głównego kasyera. — A krzywdził robotników podwójnie, bo zabierał im część zarobku, a ci mimo to musieli opłacać podatek osobisto dochodowy od tego zarobku, jaki obliczono w kancelaryi, a wypłacono za pośrednictwem Peszaty.

Przy ostatniej wypłacie stwierdzono, że Peszata pobrał z torebek zarobkowych 500 K, a ponieważ tę złodziejską manipulacyę prowadził już 11 miesięcy, przeto śmiało można powiedzieć, że skradł robotnikom przeszło 5000 K zarobku. Ciężko pracującym robotnikom, ojcom rodzin, zabrał więc ten filar niemczyzny więcej, niż pięć tysięcy kor. Nie zabrał, ale ordynarnie skradł!

Po wykryciu tego złodziejstwa, wypłacał zarobek główny kasyer i po ścisłem dochodzeniu okazało się, że tylko dwie torebki były dobre, a reszta, tj. więcej niż 100, były zupełnie sfałszowane. Złodziejstwo to wykryto 14 września, a dotychczas jeszcze Peszata chodzi wolno po świecie. Jeżeli robotnik weźmie kawałek starego, zgniłego drzewa, to go zaraz żandarmi zamykają. Ale nadmistrza, który ukradł więcej, niż 5000 K, który skrzywdził setki robotników, nie tknie ręka stróża bezpieczeństwa publicznego.

Zapytujemy się kierownika p. Grossa, czy wiadome mu były sprawki Peszaty? Przecież jest rzeczą wykluczoną, aby Peszata przez kilka miesięcy bez żadnej kontroli mógł prowadzić taką manipulacyę!

Zachowanie się kierownictwa koksowni w tej sprawie daje dużo do myślenia. Wiemy, że propagator „Schulvereinu", gwiazda i ostoja niemczyzny w Rychwałdzie, ma swoich wpływowych protektorów i że będzie używał wszelkich środków, aby wywinąć się od odpowiedzialności za swoje łajdactwa.

Peszatę i jego obrońców zapewniamy, iż nie pozwolimy, aby tak haniebna krzywda, wyrządzona biednym i ciężko pracującym robotnikom, uszła jemu bezkarnie.

Domagamy się natychmiastowego przyaresztowania Peszaty. Wzywamy prokuratoryę państwa, aby zarządziła dochodzenia karne przeciw Peszacie i postarała się o zamknięcie tego ptaszka do ula.

Wypadek powyższy dowodnie wykazuje, jacy ludzie zakładają na Śląsku „Schulvereiny". W gminach, gdzie niema Niemców, powstają dzięki takim Peszatom szkółki niemieckie, utrzymywane przez „Schulvereiny" i „Nordmarki", a subwencyonowane przez sejm śląski. Do szkółek tych namową, prośbą i groźbą wciąga się dzieci polskie, aby je tam ogłupić, nauczyć nienawiści do własnych rodziców i narodu, z którego wyszły, i uczynić powolnemi narzędziami wyzysku. I tacy właśnie agitatorzy z jednej strony udają zamaskowanych przyjaciół dzieci robotników polskich, dla których szkoła niemiecka ma rzekomo otworzyć wrota do raju przyszłości, a z drugiej strony w najhaniebniejszy sposób, bez żadnych skrupułów, ufni w pomoc tych większych matadorów szerzenia niemczyzny w gminach polskich na Śląsku, okradają ciężko zapracowany grosz robotnika polskiego.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że Peszata został zasuspendowany w swych czynnościach służbowych Jednakże dotychczas jeszcze pozostaje na wolnej stopie, a nawet sprzedaje już swoje meble i przygotowuje się do wyjazdu".

Rozmaitości.

Siły wojenne państw bałkańskich. Bułgarya liczy na stopie wojennej 6 dywizyj piechoty po dwie brygady, brygada po 2 „linijske“ i po jednym pułku tyralierów; jedną dywizyę jazdy po 18 szwadronów; 9 bateryj polnych, 9 wałowych i 5 fortecznych; kompanie saperów i sanitarną przy każdej brygadzie. Nadto poza armią regularną 6 pieszych brygad t. zw. „priczuwna wojska“, po 2 pułki z 6 batalionów złożone i 13 bateryj polnych. Ilość wojska 174.000.

Czarnogóra wystawia w razie wojny 8 brygad piechoty i 9 bateryj polnych, tudzież dwa szwadrony jazdy — razem 50 000 zbrojnych. W razie obrony kraju przed najazdem — każdy Czarnogórzec jest znakomitym żołnierzem.

Serbia ma na stopie wojennej w pierwszych wiciach 5 dywizyj piechoty po 2 brygady, po 2 pułki, po 4 bataliony; pułk konnicy z 3 szwadronów, brygadę artyleryi z 9 brygad. Drugie wici powołują pod broń dalszych 5 dywizyj piechoty do 12 batalionów, 2 szwadrony jazdy i 3 baterye. Na trzecie wici powstaje dalszych 5 dywizyj piechoty i jedna konnicy. Żołnierzy razem 158.000, koni 6.500, dział 420.

Rumunia wystawia w razie wojny 4 armie po 2 dywizye piechoty, po jednej brygadzie piechoty, po jednej brygadzie artyleryi i jednej „Karalaszów“ (huzarya lekko zbrojna). Każda armia obejmuje 39.000 karabinów, 1.170 szabel i 108 dział. Nadto poza armią regularną 143 batalionów piechoty, 10 kompanij straży granicznej, 71—78 szwadronów jazdy i 81 bateryj.

Grecya rozporządza na stopie wojennej 55 batalionami piechoty, 18 szwadronami jazdy, 29 bateryami polnemi i 16 „kompaniami technicznemi“ — razem 82.000 regularnego żołnierza i 174 dział. Poza tem „gwardya narodowa“ 76.800 pierwszego powołania i 58.000 drugiego powołania — ale to już „wojsko“ bardzo wątpliwe.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Zgromadzenie kobiet** odbędzie się w piątek 27 b. m. o godz 6½ wieczorem w Półwsiu (ul. Kościuszki 62) w lokalu p. Goldsteina. Towarzyszki, zjawcie się jak najliczniej!

* **Pierwsza zabawa taneczna,** urządzona staraniem Związku stow. rob. w Krakowie, odbędzie się w sobotę 28 września w lokalu Związku (ul. Filipa 2) Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp 70 halerzy.

* **Zarząd Związku stow. rob. w Krakowie** zawiadamia, że komplety odbywać się będą począwszy od niedzieli 29 września jak co roku o godz. 3 po południu w lokalu Związku (Filipa 2).

Komunikaty lwowskie.

* **Baczność Towarzyszki!** Doroczne zebranie organizacyi kobiet P. P. S. D. odbędzie się w sobotę 28 b. m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu przy ul. Brajerowskiej 8, I. p. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności. 2. Wybór komitetu. 3 Wnioski. Zgromadzenie odbędzie się za zaproszeniami. O liczny udział uprasza komitet kobiet P. P. S D.

* **Wieczorek taneczny św. Michała** urządza kółko zabawowe robotników stolarskich w sobotę 28 września w sali przy ul. Pieszej 2, I. p. Początek o godz. 9 wieczór.

* **Zarząd związku robotników drzewnych** stow. „Zgoda“ podaje do wiadomości, że lekcye tańców rozpoczynają się z dniem 1 października b. r. — Wpisy przyjmuje się codziennie od godziny 7—9 wieczór; w niedzielę od godz. 9—12 przed południem. Wszelkich informacyj udziela sekretarz stow., ul. Piesza 1 2 I. p.

* **Związek metalowców we Lwowie** urządza od dnia 1 października począwszy lekcye tańców w lokalu organizacyi, ul. Ormiańska 15. Informacyj udziela sekretarz codziennie od godz. 7 wieczorem.

* **Baczność kolejarze!** Dnia 28 września o godz. 5 po południu odbędzie się w sali gimnastycznej szkoły ludowej c. k kolei państwowej we Lwowie konstytuujące walne zgromadzenie „Domu Zdrowia“ Tow. funkcyonaryuszy galic ck. kolei państw.

NADESŁANE.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek.

Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).